Ner:  13.

PSZCZÓŁKA KRAKOWSKA.

13. Lutego 1820.

Praca jest godłem méj rzeszy,
Ku niéj popędza Zefir me skrzydetka rącze;
Dość mnie zasili, pocieszy,
Gdy z użytkiem przyjemną zabawkę połączę.

Wolna Gromada

Powieść.

Słuchajcie mej powieści — Było raz trzech braci,
A każdy z nich Pan możny, wszyscy trzej bogaci.
Gdzie i kiedy? spytają szperacze uczeni:
Prawda, nie *data*, moich przedmiotem jest pieni.
Któryż znawca właściwy, z kolorów obrazu
Piętna wieku i kraju nie pozna do razu?
Ale dość na tém, trzej nasi Panowie,
Jakby z szczęściem byli w zmowie;
Pomyślnej doli wypadkiem,
Nowe dobra wzięli spadkiem.
Chcąc je podzielić na braterskiej szali,

U najstarszego razem się zebrali.
Klucze Wsi, i Miasta tedy
Podzielono na trzy schedy;
Gdy wkońcu dzieła, jedna wioska mała
Na kształt ułamku osobno została.
Jedna a nawet nie liczna Gromada
Tej całej Włości statystykę składa.
Jakże ją dzielić? i cóż wreszcie znaczy
Garstka lepianek dla takich bogaczy?
„ Niechaj więc niéma Pana, zawołali zgodnie,
„ Niech się cieszy wolnością i rządzi swobodnie,
„ Ona kopcem granicznym wśród naszych dóbr będzie.
„ Niech stanowi swe prawa, zwierzchniki i sędzie.
„ Lecz gdy na nię zlewamy dar Wolności słodki,
„ Do należnej oświaty podać trzeba środki.
„ Niech zakwitną w niej sztuki: przydajmy część ziemi
„ By ją chętny mieszkaniec uprawiał wraz z niemi.
„ W ten sposób zagodzony spór nas nie rozdzieli,
„ A razem dla dóbr naszych będziem przykład mieli.„
W uskutecznieniu tak mądrych układów
Od każdego z trzech sąsiadów
Wysłanym został do szczęśliwej Włości
Pełnomocny Podstarości.
Gdy w zebranych włościan kole
Zwiastowali Pańską wolę,
J przywilej rozwinęli
Na wolnych obywateli:
Jakaż radość z miłej zmiany
Przejęła nowe Spartany!

Wolność, Równość i uciechy
Rozlegały wszystkie strzechy.
Już odtąd nowo nadana ustawa
Pozwala tworzyć i odmieniać prawa.
Wojt obieralny i przysiężnych rada
Pod władzą gminy stérem rządu włada.
Od jej wyboru zawisłe urzędy
Starać się każą o publiczne względy.
Wszyscy się mają naradzać w potrzebie,
J ciężar składek dzielić między siebie.

Czy to nie obraz szczęścia i pokoju,
Jaki widzimy w rządnych Pszczòłek roju?
Posłań czy Triumwirat nowy rząd sadowi,
Laskę władzy najstarszej oddaje Wojtowi.
W porządku szkołę zostawuje gminie,
J nadawszy ruch machinie,
Unosi z sobą tchnienia wdzięcznej włości
Dla dawcòw złotej wolności.

Jak się w tej ziemi nadał òw szczep kruchy?
Niechaj z owoców sądzą światłe duchy.
Pokòj z obfitości rogiem,
Siedliskiem czynił ją błogiem.
Nierozkazywał kmieciowi
Lada Włòdarz i Polowi;
Nie musiał opuszczać domu,
Aby pańskie robić komu:
Ani mu żaden poborca
Wydzierał trzech ćwierci z korca.
Słowem, szczęsnych lat Astrei

Był to obraz – lecz w nadziei.
Te, co niemogą patrzeć na pomyślność cudzą,
Zazdrość, Chciwość i Duma nagle się obudzą,
J po nad głowy spokojnej gromady,
Wszystkie wraz dmuchną subtelne swe jady.
Niby szał jaki, i gdyby w Abderze,
Wszystkich mieszkańców jedna żądza bierze,
Jedna panuje znaczenia choroba:
Zyć kosztem drugich wszystkim się podoba.
Ten co przy pługu, w kramie, u warsztatu,
Był pożytecznym i sobie i światu;
Goni za szczęściem w zawodzie obioru,
By nic nieczyniąc dostąpił honoru...
Potrzebną sztukę opuszcza Konował;
Cieśla siekierę, Mularz kielnią schował;
Kowal kowadło, Stolarz rzucił heble,
A na najwyższe spinają się szczeble.
Nie dosyć na tém, łatwość osiągnienia
Podnieca ieszcze niesyte pragnienia.
Dzielni i więcej niż nowe Atlasy,
Kilka wraz brzemion dzwigają w zapasy.
W jednej osobie dziwnie się zamyka
Jedność sołtysa, pisarza, dzwonnika,
Bakałarz w radném kole się rozpiera,
Et cœtera, et cœtera.....

Cóż ich tak wznosi? zdatność, czy zasługa?
— Ani iedna, ani druga.
Ta co Ministrów poniża lub dzwiga,
J na Wsiach znana intryga,

Z przysięźnych ktòry ma li wyiść przez rugi,
Jleż gorliwych stręczy swe usługi!
Sądek miodu, albo piwa
Powszechną miłość ziednywa.
Lecz téż nie ieden obiecą nieszczerze,
Wypije, i nie obierze.
Za nic więc słowo, ni świadectwo nieba:
Za każdą krèskę, krèskę dać potrzeba.
O czasy! O obyczaie!
Głos ludu głosem Boga bydź przestaie.
Widząc przez zgodne obranego *wota*,
Myślałbyś o nim że to sama cnota,
Lecz pełniąc urząd tak jak nań zasłużył,
Drogiego czasu radby tylko użył.
Sama już Temis, mimo swą cześć starą
Jgrzyskiem losu i krések ofiarą:
W miarę jak która potrzebuje strona,
Raz jej się skłonią, a drugi raz ona.

Czemużeś milczał tameczny Plebanie?
Od czegòż mądre kazanie?
Lecz posłuchajmy co on odpowiada:
„ Najmniej tu winna gromada.
„ Bez namiętności któż, chyba Anioły?
„ Są to burzliwe wszech działań żywioły:
„ Trudno też znaleść zarody bezprawia
„ W stanie wolności w ktòrym nas Bòg stawia.
„ Lepszy kierunek niech jej dadzą raczéj,
„ A wszystko pòjdzie inaczéj. „
Sami nakoniec, oświeceńsi z Gminy

Prawdziwe złego poznają przyczyny.
Jż ciągłej szkody źrźodłem dla niej będzie
Ta częsta zmiana osób na urzędzie:
Przy najgorliwszej chęci i robocie,
Ledwo mają czas w przelocie
Obeznać się z swym przedmiotem,
J kréski zbierać na potém....
Jż wieloraka, różnorodna Władza
W jednym się ręku nienajlepiej zgadza.
Jż ta najbardziej wolność obierania
Obydwie strony do zapsucia skłania.
„ Niechajby lu' nasz, mówiły Katony,
„ Niebył tak c ęsto na nie wystawiony,
„ Przysięźnych na czas mianując tak długi,
„ Jleby wierne pełnili usługi. „
Troskliwe o Włościan losy
Takie się wznosiły głosy,
By od trzech Panów były usłyszane,
A pożądaną wyiednały zmianę,
Od kogo Gmina wolny byt swój wzięła,
W tych ręku jednych dopełnienie dzieła.
Ci, co raz byli dla niej tak wspaniali,
Za cóżby odtąd bydź niemi przestali?
Czy to życzenie spełnione zostało ?
Z gromadą naszą co się dalej działo ?
Niewiem — bo następna karta
W Kronice była wydarta......

***

Nowinki Paryskie.

Wynalazki nowe. Ludwik *Jaquot*, szewc damski, pokazuje teraz w Paryżu, parę trzewiczków wykwintnych, które trzymane w wodzie, najmniejszej wilgoci nieprzyjmują. Wyborne to odkrycie, dla *infanterji* płci pięknej.....

Zwyczaje. Szczególniejszy sposób postępowania, zaprowadzono dzisiaj, w niektórych domach *modnych*. Kobiety zasiadają do stołu podług *kaprysu*, (bacząc jednak na przyzwoitość) i wzywają mężczyzn do siadania przy sobie, w miarę wzajemnych skłonności i widoku zabaw wieczornych. Srzodek ten, uwalnia gospodynią od nudnej *etykiety*, która ją często utrudzała. Są przecież i w tej nowej ustawie, niektóre jawne dziwactwa. Niejedna piękność nieśmiała, waha się wymienić tego, z którym by chętnie siadła; i często badacz surowy, biorąc swoje domysły na szalę ścisłej uwagi, śmiele powiedzieć może, iż nie wszyscy *wybrani*, bywają *szczęśliwemi*.

Mody. Kapelusze czarne, i takież *woaliki* złotem przerabiane dotąd jeszcze są w modzie. — Kolor ponsowy, błękitny, i różowy, trzymają przed innémi pierwszeństwo. Do garnirowania sukni tiulowych, używają moduiarki kwiatków robionych z krepy, a nawet z samychże tiulów. Garnitury w drobne muszelki, ciągle są wzięte. Stroje balowe coraz bardziej przypominają panowanie Ludwika XJV. —

Teatry. Na teatrze *Vaudeville*, zapowiedziano nową komedją pod napisem: *Nowożeńcy Szkoccy.* Jest nadzieja, że państwo młodzi niewezmą z Publicznością rozwodu. — Teatr *Variétés*, wystawia na los operę nową *Dzwonek*, która tylko tyle dowodzi: że piękne dzieło (dawny Dzwonek, znany już w Warszawie) może spłodzić godne litości. — Sławny w rolach komicznych *Potier*, sposobi się do roli Bachusa w sztuce: *Bogowie na Umizgach*, przeznaczonej na ostatnie dni karnawału. — W ciągu roku 1819, grano w Paryżu 134 sztuk nowych. Dwie na *Operze*, dziewięć na *Teatrze Francuskim*, sześć na *Odeonie*, jedynaście na *Feydau*, ośm na teatrze Włoskim, dwadzieścia siedm na teatrze *Ambigue Comique*, dziesięć na teatrze *la Gaité*, sześć w Cyrku Frankoniego, dwadzieścia dwie w teatrze *la Porte St: Martin.*

Teatr Narodowy.

Dnia 8. Lutego na benefis P. Romanowskiego znajoma drama *Oblężenie Poznania*, pod powabniejszym napisem: *Bolesław i Władysław Królowie Polscy*, odgraną była. Nader szczupła liczba widzów pomimo karnawału, dowiodła *że się poznano na farbowanych lisach.* — Po skończeniu sztuki, deklamowana piękna Elegja Kantorberego Tymowskiego, przy muzyce na śmierć *Tadeusza Kościuszki*, nagrodziła słuchaczom nielitościwą dramę.

Dnia 10. Komedja: *Podróż z Berlina do Postdamu.* Niemożemy przebaczyć niegrzeczności jakiej się dopuścił Pan Major, uderzając z nienacka tak mocno w ramię Konsyliarza, że może to poczuł i Pan Rudkiewicz. Jeżeli taka informacja w rękopismie tej sztuki znajduje się, radziémy ją wykreślić... Teatr powinien być przed wszystkim wzorem obyczajności i delikatności, tym bardziej; gdy rzecz się dzieje między osobami dobrego tonu.

W.

PODRÓŻE.

o *Kobietach.*

W Tybecie i Butanie, kobiety mają udział panowania nad mężczyznami, wolno im nawet po kilku mężów posiadać. Na brzegach północno-zachodniej Ameryki, przechodzą prawie mężczyzn w sile i odwadze. W Monomotapa, składają wojska, panują w Melimba i na brzegach Angoli. Na wzór niegdyś Germanów i Gallów, w krajach Huronów, Jroków, i Jndjan części północno zachodniej Ameryki; mają prawo zasiadania w obradach kraju.

Persowie ubiegają się za brunetkami; Turcy przenoszą blondynki. Na całym wschodzie kobiéty, lica mają rumiane na kształt Róży, płeć białą; lecz kąpiele, bezczynność życia w serajach, i starania których nieoszczędzają ażeby tyły; podobnemi czynią ich

twarze do xiężyca w pełni, cały skład ciała do poduszek. Powiedzianoby że tam piękność ważyć trzeba na funty. — Kobiety u Arabów, których wielkie i piękne oczy nic wyższego niemają, niweczą swoje wdzięki, kołczykiem przez nos przewleczonym, i malowidłami rozmaitych kolorów; którymi za pomocą igiełki, powierzchnią ciała napuszczają. Toż samo prawie dzieje się w Malabarze, Bengalu, Jndostanie i państwie wielkiego Mogoła.

W Giujanie u Karaibów, szczególniejszy zwyczaj panuje. Zona zaraz po rozwiązaniu, wstaje z łożka, i zaprząta się gospodarstwem domowém; a mąż kładzie się na jej miejsce, i przyjmuje za nią odwiedziny. Piękna rzecz, widzieć nieraz pierwszego urzędnika państwa, leżącego w łożku, przy nowo narodzoném dziecięciu, około niego kobiéty winszujące mu szczęśliwego rozwiązania. *Pinson* widział to także w Brazylii; a co bardziej zadziwia, iż w okolicach Pireneów, to samo jeszcze dziś widzieć można.

W naszych polerownych krajach, przewaga kobiet nad mężczyznami, w nietak uderzającym odbywa się sposobie, można ją nawet nazwać zupełnie niewidzialną.... Jedno, co wszystkie prawie narody zbliża do siebie w tym względzie, jest to: że panowanie kobiét, zaczyna się zwykle po ślubie.

Anegdota.

Niedawno przyjechał do Berlina cyrulik zmałego miasta, w którém uchodził za filozofa; z kilku swojemi sąsiadami. Spostrzegli afisz teatralny zapowiadający komedją pod napisem: *Cztery Temperamenta.* Co to są temperamenta, zapytają go ciekawie wszyscy? „ Są to odpowie: *Hipochondrja*, *Arystokracja*, *Pedanterja*, i *Metafizyka.* „

Orzeł, Gawron i Stara Żaba.

Bajka.

Niewiem, czyli to Państwo za bajkę weźmiecie!
Lecz jak chcecie
Tak tłomaczcie,
Tylko mnie posłuchać raczcie.
Na pewnej łące
Wśrzód żab tysiące
Panowała stara żaba
Z prabab, prababa!
Nadęta jak Ezopowa,
Nasza Pani Burmistrzowa,
Koniecznie sobie w łeb wbiła
Że bóstwem była.
Jej skrzek przeraźliwy
Rozlegał niwy.
Wolność przystępu wszystkiém stworzeniom wzbro-
(niona;
Oprócz jednego Gawrona,
Co jej wiernie usługiwał,

J jak Pustelnik na tej łące przesiadywał.
Pewnego lata
Wspaniały Orzeł przelata,
A widokiem tej niwy, ułudzony mile
Chciał na niej zabawić chwilę.
Babunia w skrzek, żaby za nią!...
O Jaśniewielmożną Panią
Gawron troskliwy, sługa uniżony
Chciał się z nim zmierżyć na szpony.
Lecz pojrzawszy ze wzgardą na nędzne stworzenia,
Orzeł w niebieskie uleciał sklepienia.
J koniec bajki. — Jakiż jej cel przecie?
Oto że dzisiaj na świecie
Zastarzałe przesądy, panować pragnące,
Tak jak ta żaba i Gawron na łące
Skrzeczą, gdy widzą, iż umysły prawe,
Naszej ojczyzny powiększają sławę.

SZARADA.

Dwie litery w jednym rzędzie,
Włoż na siebie, ciepło będzie. ***